jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok III. Sosnowiec, niedziela 10 października 1937 r. Nr. 5



NASZA SZKOŁA

NASZA SZKOŁA JEST PIĘKNA I WIDNA,
PEŁNA KWIATÓW I ŚMIECHU, WESELA.
W NASZEJ SZKOLE PRACOWAĆ TEŻ TRZEBA,
BY WYNIKI WYPADŁY WSPANIALE.

W NASZEJ SZKOLE JEST WSZYSTKO CUDOWNE
RADOŚĆ Z OCZU I SERCA NAM BUCHA.
NAUCZYCIEL JEST TAKŻE TU Z NAMI,
TRZEBA KOCHAĆ GO BARDZO I SŁUCHAĆ.

Niezwykła przygoda z małpami

Złośliwe potwory leśne — Pawian ocala dziecko — W objęciach goryla

Złośliwość jest wybitną cechą małp. Dają się one we znaki szczególnie człowiekowi. Nieraz złośliwość ta przybiera formy dzikiej wprost żądzy niszczenia, której ofiarą stają się owoce i dzieła pracy ludzkiej. Bardzo ciekawe w tym względzie przyczynki podaje pewien podróżnik angielski.

Po raz pierwszy byłem świadkiem złośliwości małpiej, gdy przed kilku laty bawiłem na pewnej farmie w Afryce zachodniej. Młody farmer z niesłychaną pracowitością i zapobiegliwością stworzył sobie wielką posiadłość, na której głównie hodował kukurydzę i bydło. Możliwe to było dzięki kosztownym urządzeniom, za pomocą których z sąsiednich gór sprowadzano wszystką wodę do otwartych cystern dla pojenia bydła.

Pewnego dnia spotkała farmera katastrofa. Plantacje kukurydzowe gotowe były do żniw i obiecywały obfite zbiory. Tym większe było zmartwienie farmera, gdy pewnego poranku zastał dwa pola zupełnie zniszczone. Setki pawianów odwiedziło plantację, łamiąc i wyrywając z korzeniami kukurydzę. Mimo zastosowania środków ochronnych, pawiany wracały w następnych nocach na farmę i prowadziły dalej swoje dzieło zniszczenia. Doprowadzony do rozpaczy farmer wybrał się z kilkunastoma czarnymi robotnikami na polowanie i ubił jednej nocy dwanaście sztuk. Lecz jeszcze tej samej nocy pawiany pomściły śmierć swoich towarzyszów. Zniszczyły one całkowicie nietylko resztę pól, lecz zabrały się także do cystern i zanieczyściły wodę do tego stopnia, że była zupełnie nie do użytku dla bydła. Małpy ugodziły farmera w najczulsze miejsce, zmuszając go do porzucenia jego posiadłości.

Niemiłą bardzo przygodę miałem później w towarzystwie biskupa Kartaginy w czasie podróży w francuskiej Afryce zachodniej. W pobliżu wsi murzyńskiej Bassibagu zbłądziliśmy z samochodami naszymi i znaleźliśmy się nagle przed gęstą ścianą z roślin, zagradzającą nam drogę. Służba nasza zabierała się właśnie do wyrąbywania drogi, gdy nagle pojawiło się przed nami stado olbrzymich goryli, które w groźnej postawie zabierały się do natarcia. Nie należy do przyjemności widzieć tuż przed sobą gromadę tych potworów leśnych, szczególnie jeżeli się wie, jak doskonale potrafią władać kamieniami i pałkami. Nie pozostało nam atoli nic innego, jak zmuszenie małp do ustąpienia z drogi, co się nam też po pewnym czasie udało przy pomocy kilku celnych pocisków. W krótkim czasie dojechaliśmy do Bassibagu, gdzie wyznaczony był nasz nocleg.

Nad ranem zbudziły nas głośne krzyki krajowców, którzy szukali schronienia w naszym gościnnym domu. Okazało się, że gromada goryli wtargnęła do wsi i zaczęła ni-

szczyć kolejno wszystkie chaty, na szczęście nie napadając na ludzi.— Aż do późnego popołudnia małpy prowadziły swoje dzieło zniszczenia

Nie odważyliśmy się do nich strzelać, by rozszalałych zwierząt jeszcze więcej nie drażnić. Pod wieczór wreszcie stado opuściło wieś, w której ani jedna chat anie została cała

Kiedy dnia następnego wyruszyliśmy w dalszą drogę, zauważyliśmy w odległości mniej więcej jednej godziny marszu stado rozłożone obozem w lesie przy śniadaniu. Zdawało nam się, że małpy z złośliwym grymasem wyszczerzały do nas zęby. Za nasze pociski celne zemściły się w każdym razie srodze.

Przy innej sposobności poznałem małpę z zupełnie innej strony. Gospodarz mój trzymał na farmie swej w Afryce południowej od szeregu lat pawiana, któremu dano do dyspozycji małą chatkę, umieszczoną na dwuch słupach. Pawian dzięki dość długiemu łańcuchowi mógł się swobodnie poruszać dokoła chatki. Pewnego dnia wystraszeni zostaliśmy płaczem sześcioletniej córeczki farmera, dochodzącym do nas od strony chatki pawiana. Kiedyśmy podbiegli, przedstawił nam się widok niesamowity. Pawian siedział przed swoją chatą u góry na słupach, trzymając dziecko na ramionach. Równocześnie spoglądał wciąż ku ziemi i pomstował na coś czegośmy narazie nie mogli dostrzec. Kiedyśmy się dostatecznie zbliżyli, zauważyliśmy na ziemi jadowitą kobrę, którą zabiliśmy kilkoma strzałami. Niewątpliwie małpa ocaliła życie dziecka.

Bardzo denerwujący przebieg miał wypadek żony pewnego Holendra. Kiedy razu pewnego wracała konno do domu, znalazła się nagle w pobliżu stada goryl[ó]w, szukających pożywienia. Na nieszczęście towarzyszący jej pies rzucił się ku małpom, które rozpierzchły się na wszystkie strony. Jedna z małp ścigana przez psa, w przestrachu popędziła wprost na farmerkę i skoczyła na konia, obejmując kobietę kurczowo łapami. Przerażony koń popędził w szalonym tempie naprzód. Przeszło godzinę trwała ta denerwująca jazda, która każdej chwili mogła się skończyć katastrofą dla kobiety. Wreszcie ukazały się zabudowania ludzkie. Małpa w pewnej chwili uchwyciła za wystająca nad drogą gałąź i uwolniła Holenderkę ze swego uścisku.

Przyznał się do winy

Przed wielu laty żył w Ameryce mały chłopiec nazwiskiem Jerzy Waszyngton. Pewnego razu małemu Jerzemu podarowano siekierkę do zabawy. Jerzy bardzo się cieszył z nowej zabawki: rąbał, strugał, ciosał tak jak prawdziwy drwal lub cieśla, a umiał też niejedną ładną rzecz zrobić z drzewa. Jednak ojciec zawsze go przestrzegał:

— Uważaj tylko żebyś się nie skaleczył lub nie wyrządził jakiej szkody

Pewnego razu mały Jerzy pos[...]

do ogrodu i widząc tam różne drzewa, pomyślał:

— Spróbuję, jak to drwale ścinają drzewa...

Nie namyślając się długo zabrał się do pracy i po dłuższej chwili uciął jedno drzewo.

Na drugi dzień ojciec Jerzego poszedł do ogr. i ujrzał zrąbane drzewo. Rozgniewał się bardzo i zawołał:

— Gdybym to ja wiedział, kto to uczynił, bybym go srogo ukarał.

Jerzy stał właśnie za płotem i słyszał słowa ojca.

— Źle! — pomyślał sobie — Gdy ojciec się dowie, gotów mnie surowo ukarać: ale zataić to przed ojcem znaczy tyle co skłamać, a ja kłamać nie chcę.

Stanął więc przed ojcem i rzekł:

— Ojcze, to ja zrąbałem to drzewo i widzę teraz, że źle zrobiłem.

Ojciec rzekł:

— Synu — wiesz, że popełniłeś wielki błąd i za to powinieniem ciebie ukarać, lecz dlatego, żeś się przyznał do winy, daruję ci karę.

Mały Jerzy stał się później wielkim i sławnym człowiekiem. Był dobrym gospodarzem i dzielnym wojownikiem; został generałem i naczelnym wodzem wojska. Walczył zwycięsko w obronie swej ojczyzny.

Rządził potem mądrze całym krajem i świadczył wszystkim wiele dobrego. Amerykanie ku jego czci stolicę swoją i sto innych miast nazwali jego imieniem.

Marian Ryś.

Dlaczego tak, kiedy można inaczej i lepiej?

Śmiech nie zawsze jest radosny

Wszyscy bardzo lubicie się śmiać — i to jest bardzo dobrze. „Śmiech to zdrowie", wiecie o tym? — to wcale nie jest — ot takie sobie powiedzonko na wiatr. Śmiech naprawdę jest oznaką zdrową, bo czy słyszał kto kiedy, żeby chory człowiek miał ochotę do śmiechu? a zarazem śmiech taki młody, radosny śmiech może nawet dopomóc do odzyskania zdrowia. O, to czarodziej melada! Śmiejcie się więc jak najczęściej, jak najwięcej.

„Radosny śmiech?" a to cóż takiego? czy śmiech może być inny, nie radosny? Ho, ho! i jak jeszcze! Różne są śmiechy. I to niektóre paskudne śmiechy. — I tych się właśnie powinniście wystrzegać, jak ognia.

Idzie pani ulicą i wiatr zrzuci jej kapelusz, poniesie na jezdnię — ach, jak to wtedy jest śmieszne! aż trzeba przystanąć i obejrzeć się z uradowaną miną: „ty, patrz, jak ona za nim biegnie!" — i w śmiech.

Zgubi kolega 20 groszy na ulicy, nie nauczy się lekcji i stoi z niemądrą miną w ławce — toż to zakrztusić się można ze śmiechu!..

A to jest śmiech zły.

Siedzicie w kinie i patrzycie na film. Jest cicho, wszyscy aż oddech wstrzymują, bo oto ojca Szirlejki

już, już mają schwycić nieprzyjaciele. Wszyscy aż się trzęsiecie aż się gorąco i zimno wam robi z prze



W ogrodzie zoologicznym

Mieszkaniec ogrodu zoologicznego, przepyszny lampart przygląda się z zainteresowaniem komfortowemu urządzeniu swej klatki zimowej. Specjalnie jego uwagę zwrócił widoczny na naszym zdjęciu radiator elektryczny.

jęcia... A tu nagle ktoś w kącie wybucha śmiechem. Niewiadomo dlaczego się śmieje. A nawet gdyby szepnął mu sąsiad coś śmiesznego do ucha, powinien powstrzymać wesołość. Poco psuć innym wrażenie — prawda?

I to jest śmiech niemądry.

A jeśli widzicie kalekę — i śmiejecie się, jeśli widzicie, jak ktoś męczy zwierzę — i śmiejecie się—to to jest najgorszy śmiech. Już nietylko zły, ale wprost grzeszny.

Więc widzicie — tyle jest złych śmiechów. Chrońcie się przed nim jak przed nieprzyjacielem. Tak łatwo przecież go uniknąć. Trzeba tylko trochę zastanowienia się i serca. A to przecież wszyscy macie.

Słoń złodziejem

Trudne zadanie ma przed sobą komisarz policji w dzielnicy Folie Maricourt w Paryżu. Hotelarz Jean Blanc złożył formalną skargę na słonia z cyrku o kradzież kieszonkową.

Według pana Blanca odbyło się to tak: po przedstawieniu widzowie częstowali słonie orzechami, m. in. i p. Blanc. W tem jeden ze słoni wyciągnął trąbę i nie znalazłszy nic w dłoni Blanca, przeszukał kieszenie, namacał w jednej z nich portfel, porwał go i połknął za nim ktoś zdołał mu w tym przeszkodzić.

Komisarz jest w kłopocie co zrobić z tym fantem, ponieważ w żadnym kodeksie karnym nie ma paragrafu, któryby przewidywał dokonanie kradzieży przez słonia.

Kto właściwie odkrył Amerykę

Uczony egipski Mustafa Ibrahim Bey dowodzi, że Amerykę odkryli Egipcjanie. Dowodzenie to popiera tym, że w Ameryce spotyka się wiele nazw religii, rzek i krajów, które wskazują na rdzeń egipski, jak np. Mississippi, co w staroegipskim języku znaczyło „ojciec wód".

Pomijając nazwy i imiona pochodzące z egipskiego i asyryjskiego języka spotyką się w Meksyku i Ameryce środkowej piramidy i hieroglify; rzeźby ludzkie nadzwyczaj są podobne do starych rzeźb egipskich.

Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia, czy za czasów Faraonów była możliwa wyprawa taka, jaką była podróż Krzysztofa Kolumba? Odpowiedź na to pytanie wypada na korzyść Egiptu, ponieważ dowody podawane przez Ibrahima Beya są bardzo przekonywujące.

Wiadomym jest, że za panowania Razmusa II, tj. 14 wieków przed Chrystusem, Fenicjanie zbudowali dla Razmusa okręt z cedrów z Libanu, który miał 150 m. długości, podczas gdy największy okręt Kolumba nie miał więcej jak 50 m. (150 stóp) długości.

Zaznaczyć należy, że Egipcjanie mogli zastosować żagle, które również były bardzo dobrze znane w Chinach już na tysiąc lat przed Chrystusem.

Poza tym wiemy bardzo dobrze iż za panowania Nacho II (w trzecim wieku przed Chrystusem) Egipcjanie w przeciągu trzech lat opłynęli Afrykę dookoła. Słusznym zatem jest rzypuszczenie, że ci sami Egipcjanie przybyli do Ameryki na kilka wieków przed Chrystusem, przywożąc tam kulturę i cywilizację oraz naukę wysoko stojącą, szczególnie w dziedzinie asronomii.

KOCIE WEDRÓWKI

Jeden z kotów osiągnął rekord. Przebył on w ciągu sześciu miesięcy sześćset kilometrów. Niewątpliwie w wieku elektryczności, samochodów i samolotów, cyfry te nie robią już wrażenia, niemniej biorac pod uwagę kocie rekordy, ten należy zaliczyć do niezwykłych. Miało to miejsce w Południowej Afryce. Pewna rodzina sprzedała swoją posiadłość, przenosząc się do miasta odległego o 600 kilometrów od miejsca poprzedniego zamieszkania. Zabrali ze sobą kota domowego. Pewnego dnia kot nagle znikł. Po pół roku otrzymali wiadomość od właściciela, który zakupił ich dawną posiadłość, że wrócił tam ich kot, skrajnie wycieńczony i wychudzony. Tajemnica zniknięcia kota tym samym się wyjaśniła, jak również potwierdza sie fakt przywiązania kotów do miejsca, a nie do ludzi.

W SZKOLE.

— Powiedz mi, czemu to należy przypisać że ostatnio wszystkie zadania rozwiązujesz prawidłowo?

— Mój tatuś wyjechał panie profesorze!

„entliczki-pętliczki"

ROZWIĄZANIA

z poprzedniego numeru „Jutrzenki"

UKŁADANKA.

Rodzina

LOGOGRYF.

Czytaj Jutrzenkę

Dobre rozwiązania nadesłali:

Helena Wąsowiczówna z Sosnowca, [illegible]zka Skowrońska z Sosnowca, Wacław Hyla z Sosnowca, Kazik Mączka z Dąbrowy, Stasiek Kula z Dąbrowy, Jasiek Dąbrowski z Zawiercia, Zosia Gubało z Sosnowca Zygmunt Jurczyk z Sosnowca, Władysław Bień z Zagórza, Kazia Frankówna z Będzina, Stanisaw Kozikowski z Sosnowca, Józef Gombka z Olkusza, Jan Wróbel z Czeladzi, Czesaw Wojtaszek z Sosnowca, Marysia Kubalka z Piasków, Stasio Moczulski z Sosnowca.

— — — —

NAGRODY

OTRZYMALI:

Jan Wróbel z Czeladzi, Helena Wąsowiczówna z Sosnowca, Kazia Frankówna z Będzina.

PRZESTAWIANKA.

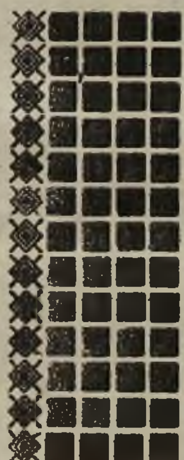
ułożył Jerzy Raczek z Sosnowca.

Poziome rzędy należy przestawić tak, aby otrzymać 5-o literowe wyrazy.

C J A A P
R A U K B
M A U K R
Z A O K R
L O I T P
Ł P A U P

LOGOGRYF

u., Janina Słaba z Sosnowca.



1) Przyrząd strażaków
2) Skonał
3) Ulica
4) Przewrócił się
5) Rzecz niezbędna podczas Wielkanocy
6) Najdroższa osoba na świecie
7) Nazwa rzeki wspak w II-im przypadku
8) Ptak
9) Inaczej wkrótce
10) Nazwa grzyba
11) Posiłek o pewnej porze
12) Sprzęt szkolny
13) Zwierzęta domowe wspak.

Pierwsze litery dadzą aktualno rozwiązanie.

KWADRAT MAGICZNY

uł. Lucia Ziętkówna z Sosnowca



1) Inaczej mucha.
2) Płyn
3) Imię męskie
4) Inaczej pani

Uśmiechnij się

WIELKA SZKODA.

— Wygląda tak, jakgdyby miał padać deszcz.

— O, toby była wielka szkoda.

— Dlaczego?

— Bo nie mógłbym wyjść, a właśnie wieczorem miałem podlać swój ogrodek.

CHRONOLOGIA.

— Co było w r. 1410?

— Bitwa pod Grunwaldem.

— A w 1437?

— 27-lecie bitwy.

W PRZEDSZKOLU.

Nauczycielka: — Wiecie dzieci, zapewne co oznacza wyraz „lustro" Nie? No, a gdzie spoglądacie, aby się przekonać, czy po umyciu nie macie przypadkiem brudnej jeszcze twarzy?

— Tomek: — Na ręcznik proszę pani.

LENIWY WOJTEK.

— Wojtek, otwórz wrota bo pan nauczyciel jedzie.

— Co to jest nauczyciel?

— To taki, co wszystko umie.

— No, kiedy wszystko umie, to i wrota będzie umiał otworzyć.

NASZE POCIECHY.

Mały Franio wybiera się na imieniny do kolegi.

— Masz tu, synku, złotówkę — gdyby padał deszcz, to weź dorożkę

Wieczorem podczas ulewnego deszczu Franio wraca przemoczony do nitki.

— Miałeś przecież przyjechać dorożką....

— Tak też zrobiłem, tatusiu... Pysznie było! Przez całą drogę siedziałem obok dorożkarza na koźle!

UCZCIWY ZNALAZCA.

Chłopak trzymający kota na ręku:

— Prosiłbym panią o wypłacenie nagrody, obiecanej temu, kto przyniesie zaginionego kanarka...

— A gdzie ten kanarek?

— W żołądku kota, którego trzymam...

NA WSI.

Mała Anusia bawi w gościnie u babki na wsi. Po raz pierwszy widzi w ogrodzie pawia. Leci wzruszona do domu i woła:

— Babciu, chodź prędko, kura zakwitła!

UPRZEJMY.

Czteroletni Jasio bawi się hałaśliwie obok dziadka drzemiącego w fotelu. Wreszcie zaczyna głośno trąbić, czym przerażony dziadzio zrywa się ze snu i prosi:

— Nie trąb, Jasiu, bo nie dajesz mi zasnąć!

— Dobrze, dziadziu, ja poczekam aż zaśniesz!